

## "Finka" — Dhervhel

**Od autora:** Opowiadanko oparte jest luźno na wydarzeniach autentycznych, które miały miejsce w połowie lat 90-tych podczas powrotu do Polski z autostopowej eskapady na południe Europy. Do dzisiaj boję się zapytać co stało się w ciężarówce gdy zasnąłem.

---

Kopnął w plecak, potem jeszcze raz i kolejny, strzepując tym samym kurz. Kopniaki niczym szturchnięcia losu oczyszczające pamięć z niepotrzebnych szczegółów, niekiedy całych wspomnień. Przydrożny pył drobną chmurką uniósł się by opaść obok ciepło i bezszelestnie.

- Długo stoimy. Trzeba przestać wybrzydzać i brać co leci. - stwierdził chłopak

- Dobra. Mogą być ciężarówki byle kabina była klimatyzowana - zgodziła się dziewczyna.

Na zmęczonej częstym używaniem, zalaminowanej, białej kartce papieru czarny flamaster wyjawia kierunek podróży, ale nie zdradza jej celu: "Lyon". Po kolei obojętnym świstem powietrza komentują ten przydrożny transparent przejeżdżające samochody. Czas w letnim słońcu południowej Francji rozpuszcza się niczym masło na dnie plecaka, którym właśnie zajmują się pośpiesznie mrówki. W przyrodzie nic nie ginie. Zajęci obserwacją mrówek nie zwracają uwagi na mijającą ich ciężarówkę. Z kontemplacji mini cudu przyrody wyrwa ich charakterystyczny dźwięk zwalnianej przyczepy krytej plandeką i posykiwanie sprężarki. Chłopak biegnie do kabiny. Otwiera drzwi i pyta kalecząc francuski:

- Pouvez vous prendre nous a direction Lyon?

- Oui! - odpowiada kierowca.

Po chwili oboje z plecakami siedzą już w kabinie...klimatyzowanej. Ciężarówki w podróżach stopem to zawsze niewiadoma. Można trafić na ciekawego człowieka, albo na takiego, któremu się wydaje, że ten dobry uczynek zrekompensuje mu te wszystkie małe i większe grzeszki z całego tygodnia. Jedno jest pewne. Ciężarówki są wolne. Raczej komfortowe, ale wolne, co przy pokonywaniu dystansów liczonych w setkach kilometrów robi różnicę. Nie robi to różnicy jeśli chcemy przemieścić się pomiędzy najbliższymi miasteczkami, czy tym bardziej wioskami, ale jeżeli zamierzasz pokonać 300 czy 500 kilometrów to najpierw celujesz w toповe limuzyny. Potem w miarę upływu czasu gotowy jesteś na "niedole" aut kompaktowych, aż w ostateczności chcesz ruszyć się z miejsca cymkolwiek.

Kabiny ciężarówek, zwłaszcza tych dalekobieżnych, wyposażone są w wygodne leżanki więc jeśli tylko kierowca się godzi to można nadrobić niedobory snu. W kabinie tej, na którą udało im się załapać była leżanka, wspomniana (a co ważne działająca) klimatyzacja, serwis do kawy i odtwarzacz VHS.

- Ou allez vous? - po raz kolejny, prosty francuski pomaga ustalić szczegóły najbliższej podróży.

- Besançon - znów lakonicznie odpowiada kierowca z uśmiechem wyrozumiałości. Orientuje się, że nie mówią biegle po francusku więc odpowiada prosto i na temat.

Chłopak rewanżuje mu się szczerym uśmiechem, w którym widać aprobatę.

Wtedy dostrzega to po raz pierwszy. Zaczyna przyglądać się kierowcy. Na pierwszy rzut oka to typowy francuz. Kręcone włosy o trudnym do określenia jednoznacznie kolorze, ale raczej ciemne niż blond. Nos prosty, ale nieco szpiczasty i w swoisty sposób karykaturalny. Twarz pociągła, szczupła. Usta nieproporcjonalnie wydatne podobnie jak wybałuszone, żabie, można by rzec, oczy. Wszystko OK, ale ten wyraz twarzy, to spojrzenie. Dziwne i przejmujące. Całość tworzy psychodelicznie-makabryczną całość.

- Niech on się może już lepiej nie uśmiecha - myśli chłopak.

Zwraca swój wzrok na dziewczynę, która gdy tylko wpełzli do szoferki sprytnie zajęła leżankę. Jej oczy potęgują jego strach. Wygląda jakby zobaczyła ducha...który wraz z nią zamknięty jest w celi bez drzwi i okien. W jej ręku dostrzega "finkę" - nieduży nóż, ale wystarczająco długi by sięgnąć serca. Zdążyła wyjąć go niepostrzeżenie z głębi plecaka. Kierowca tego nie widzi i uśmiecha się. A jeżeli jednak widzi i mimo to się uśmiecha...i teraz częstuje chłopaka kawą z ekspresu. A może to nie kawa? Powoli nakręca się sprężyna paranoi.

Mały, przenośny, samochodowy magnetowid połyka kasetę i po chwili jesteśmy uczestnikami seansu - "Robin Hood" z Kevinem Costnerem. Chłopak stara się udawać, że ogląda film ale cały czas ukradkiem zerka na kierowcę. Coraz bardziej widzi w nim demona, a on jakby to dostrzegał, rozumiał i śmieje się szczerzej, dosadniej a przez to dla obserwującego z boku jest jeszcze bardziej upiorny. Gdyby nie ten nóż pomyślałby, że to tylko jego własna paranoja i lęki wywołane zmęczeniem i niewyspaniem. Właśnie. Senność. Chłopak chcąc wyrwać się z porywających go objęć Morfeusza proponuje dziewczynie zamianę miejsc tak by przyjmując pozycję horyzontalną, móc oszukać organizm i odpocząć nie zasypiając. Oczy kleją się okropnie. Co chwila budzi się z ultra krótkich, kilkudziesięciosekundowych drzemek. Twarze kierowcy i dziewczyny są kamienne. On już nie śmieje się tak pewnie. Raczej uśmiechem coś przykrywa. Coraz trudniej mu to wychodzi, tak jakby woskowa maska dobrodusznej uprzejmości topniała pod coraz cięższą atmosferą szoferki. Po kolejnej "drzemce" chłopak widzi, że ich oczy już niczego nie udają. Scena zasługuje na Oscara, albo Złotą Palmę zważywszy na okoliczności. Nie da się jednak ukryć, że oboje przypominają teraz parę Obcy i Ripley, a chłopak to kot Jonesy.

Otwiera oczy. Czuje, że teraz naprawdę "przysnął" na dłużej. Już nikt się nie uśmiecha. Nikt na nikogo nie patrzy. Wyraz twarzy obu postaci na przednich siedzeniach ciężarówki nie da się opisać. Są otępiali, nijacy. To nawet nie są kamienne twarze. Coś się ewidentnie wydarzyło, ale co? Do samego Besançon nikt się nie odzywa ani słowem. Kierowca zatrzymuje ciężarówkę w miejscu gdzie wygodnie będzie im złapać kolejnego "stopa". Wsiadają. Plecaki lądują na poboczu. Jest przyjemnie ciepłe i suche popołudnie. Chłopak ostatni raz próbuje zajrzeć w oczy kierowcy, który od jakiegoś czasu sprytnie umyka wzrokiem. Na ułamek sekundy, gdy zamykają się drzwi od ciężarówki, kierowca odwraca głowę a chłopak dostrzega w jego oczach ból i lęk.

Ciężarówka odjeżdża. Słysząc jak silnik traci na obrotach przy każdej zmianie biegów, syk sprężarki. Patrzy na dziewczynę. Ona też niechętnie pokazuje oczy.

Nie było sensu pytać gdzie podziała się "finka".

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Dhervhel, dodano 20.08.2017 14:38

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).